Nr 262. ROK 1844. PIĄTEK 15 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatı	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
14 6	27" 2, 237	† 7, 6	3, 33	ZPł. Zachodni wicher	Chmurno	Deszcz
2	5, 149	† , 1	2, 96	,, ,,	Pochmurno	
10	6, 063	† 5, 9	2, 80	,, mocny	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Przedwczoraj nadszedł ostatni transport dekoracyi pędzla Groppiusa z Berlina, na koszt Rządu zamówionych. Jedna z nich użytą będzie do niedzielnego widowiska, — jest to sala tronowa. —

Dziś po dwudniowym deszczu, który wczorajszego wieczora, w chwili rozpoczynać się mającego widowiska w teatrze, był tak ulewny, że wiele bardzo osób zmusił do pozostania w domu: — nastąpił znowu dzień wiosenny; — wiele osób używało przechadzki na plantacyach i w aleach Wesoły. —

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż 7 Listopada.* —

Rząd francuzki, według dziennika *Constitutionnel* przesłał hiszpańskiemu ważne papiery znalezione przy brygadierze Ametler, które stanowić mają klucz do wszystkich tajemnic uknowanego tam spisku. —

Pan Guizot bardzo jest chory, — przyjaciele jego mocno się obawiają o jego życie.

— *Madryt 1 Listopada* —

Akt oskarżenia przeciw uczestnikom szczęśliwie odkrytego na chwilę przed wybuchnieniem spisku, który miał się zacząć od zamordowania jenerała Narvaez, ogłoszony dziś został przez dziennik *Castellano.* Z aktu tego dowiadujemy się, że Don Juan Alberni jeden ze sprzysiężonych, wzruszony okropnością zbrodni, mającej być spełnioną na jednym z najcnotliwszych hiszpanów, cały plan odkrył jenerałowi Narvaez, — jenerał Prim był hersztem tego spisku. Prokurator jeneralny wnosi karę śmierci przeciw Primowi i jego wspólnikom.

— *Tryest 3 Listopada.* —

Dziś przez przybyłe okręty z Grecyi nadeszła tu wiadomość o nowych zaburzeniach w Albanii.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Berlin 25 Listopada.* —

Pastor sydów, powróciwszy z Anglii, wydał właśnie pismo o stosunkach kościoła anglikańskiego i możności zastósowania jego dla Niemiec; w Potsdamie miewa także mowy o naukowych i religijnych rezultatach podróży swojéj.

Zwraca tu uwagę pobyt hiszpańskiego jenerała de los-Vallos, który mężnie stawał w obronie praw Don Karlosa do tronu hiszpańskiego.

Z Warszawy przybył tu indyanin nazwiskiem Said Hassan, wraz z synem swoim Aidar; Said zostawał w służbie wojskowéj Emira Hydarabadu, a po upadku panowania jego w Scinde, opuścił swoją ojczyznę i przez Tyflis udał się do Europy. Towarzyszący mu syn Aidar, ma lat 10—12, bardzo ma być rostropny. Nie znają oni innego języka prócz swego; ale nasz kapitan Orlich, który podróżował po Indyach, i bawiący tu angielski oficer, major Mac-Gregor, obaj mówiący językiem indyjskim, są ich przewodnikami i tłómaczami.

— *Lwów 2 Listopada.* —

Gazeta teatralna Wiedeńska umieściła temi czasy obszerny artykuł »o życiu publicznem w Lwowie,« w którym przechodzi pobieżnie wszystkie odcienia tegoż życia, bądź w teatrze bądź w zabawach i zjazdach, bądź też w salonach schwytane. Przytoczymy tu niektóre ustępy z tego artykułu, który już jako zapatrywanie się cudzoziemców na nasze życie społeczne, jest dla nas ciekawym, a nawet stać się może poniekąd i pożytecznym. I tak: O teatrze polskim

i o naszych artystach dramatycznych, daje autor dość pochwalne i po większéj części sprawiedliwe zdanie. Utwory Alexandra hr. Fredra i Korzeniowskiego stawia na czele wszelkich innych. O Korzeniowskim tę przytacza szczególność, że ten autor tylą dziełami teatrowi się przysłużywszy, dotąd nie miał sposobności widzieć osobiście ani jednéj z swoich sztuk na scenie.*) Przechodząc do obcéj trajedyj i dramatów na scenę polską przeniesionych, radzi oględność w ich wyborze, a to dla trudności, które artystom naszym przy teraźniejszym składzie teatru nie zawsze udaje się przezwyciężyć. Nie przepomniał nawet o operetkach polskich, w których nie pochwala wprawdzie śpiewakow, ale muzykę podnosi jako godną uwagi cudzoziemców, ze względu na przebijający się w niéj charakter narodowéj melodii, która nie jest obojętną dla charakterystyki obyczajów krajowych.—I w ogóle, mówiąc o stanie muzykalnéj u nas oświaty, jest dla nas sprawiedliwym, i zadaje nawet fałsz tym, którzy nam zwykle zarzucają brak zamiłowania i zdatności do muzyki, przytaczając dowodnie, jak bardzo cenione są śpiew i muzyka pomiędzy naszemi obywatelami na prowincyi, płacącemi często domowemu nauczycielowi na fortepianie po 100 do 150 czerwonych złotych.—Przebiegłszy potem z teatru na ulice, przypatrzywszy się ruchowi kontraktów i wrzawie wyścigów konnych, zaglądnął szanowny autor do naszych salonów, a wspomniawszy o zabawach wieczornych poteatrowych, które na wzór mody paryzkiéj tak chętnie u nas naśladowanéj, dawała przeszłéj zimy hrabina C..., zdumiewa się nad przepychem strojów, jaki widzieć można po wszystkich wieczornych zebraniach w Lwowie. A przy codziennie wzrastającym zbytku, odzywa się zawsze owa żałosna zwrotka narzekania na złe czasy i brak pieniędzy. I wyznać potrzeba, mówi nasz autor dalej, że panujący tu zbytek, jest raczéj zbytkiem wystawy niżeli zamożności.

— *Paryż 29 Października.* —

Journal des Débats zaprzecza wiadomości o planie zaślubin królowéj Izabelli z synem D. Karlosa. Kommissya kongressu, mniema ów dziennik, doda nawet do projektu reformy konstytucyi jeden artykuł, według którego zaślubiny królowéj z osobą wyłączoną od tronu nie mogą mieć miejsca. I *Constitutionnel* zmienił terez w tym względzie swe zdanie, a przynajmniéj nie wierzy, aby układy już tak daleko postąpiły, jak to zapewnia *Morning Advertiser.* Główną przeszkodę znajduje on w wyrzeczonych stałych zasadach Don Karlosa, na które rząd hiszpański się niezgodzi.

(Z korrespondencyi.) Mogę pana stanowczo zapewnić, że tyle razy wzmiankowane układy, w d. 11 października w Bourges przez Don Karlosa podpisane i do Madrytu odesłane zostały, a to z wiadomością rzadu francuzkiego. Postanowionem także jest, że królowa Krystyna na przypadek oporu ze strony kortezów lub zaburzenia, uda się z królową Izabellą do Pampelony, dla odbycia tam zaślubin z xięciem Asturyi. Don Karlos, któremu zapewniona została pewna pensya, w chwili przyjścia do skutku układów otrzyma 8 milionów realów, które nie będą wchodzić do żadnego rachunku, i obowiązuje się obrać na miejsce przyszłego pobytu W. Xięztwo Toskańskie. Wiadomo także z pewnością, że hrabia Mynysteryos przywiózł dyspensę papiezką do Asturyi na zaślubiny królowéj Izabelli z tak blizkim krewnym. Ale gdy i większość ministerstwa w kongressie usposobiona jest przeciw temu małżeństwu, zależyć będzie przeto od tego, czy Narvaez będzie w stanie przywieźć ten plan do skutku. Ważnych zatem w Hiszpanii spodziewać się trzeba wypadków.

Zapewniają, że król przesłał córce sułtana tureckiego, która właśnie skończyła już pierwszy rok życia, kosztowną lalkę wartości 10,000 franków.

Kabylowie utracić mieli w bitwie pod Dellys d. 18 stoczonéj, około 600 ludzi. Strata francuzów wynosi jakie 200 ludzi. Kabylowie ci są z potężnego pokolenia flitasów, które liczy blizko milion dusz, i dotychczas przez żadnego władzcę Algeryi nie było jeszcze ujarzmione; mieszkają oni częścią w górach, częścią na pobrzeżu morskiem. Zaczepieni przez kolumnę jenerała Comman, zacięty stawili opór i zadali francuzom stratę ich większą od téj, jaką kosztowała bitwa nad Isly.

-- *Londyn 30 Października.* —

Przybyły onegdaj do Liverpoolu parostatek przywiózł Newjorskie dzienniki z d 8 b. m., które donoszą, że amerykański bryg *Cyrus* gwałtownie przetrząśnięty został przez angielski wojenny okręt, i że dowodzca brygu amerykańskiego kapitan Dumas widział się nakoniec zmuszonym do opuszczenia wraz z ludzmi okrętu, gdyż dowódzca angielskiego okrętu papierów jego zwrócić mu nie chciał. Poczem kapitan Dumas podał do konsula amerykańskiego w Rio-Janeiro protestacyę, a dzienniki New-Jorskie w energicznych wyrazach wzywają rząd, aby mu od Anglii wyjednał zadosyć uczynienie.

HISZPANIA.

Z Paryża 30 Października Strzeżenie granicy Pirenejskiéj jest w téj chwili tak ścisłe, że nic nie zostawia do życzenia, i wielką widać różnicę między teraźniejszą służbą policyi granicznéj a ową w czasie 7-letniéj wojny domowéj. Dopóki trwała ta wojna, nie tylko pieniądze, broń, ludzie i konie, ale nawet ciężkie działa, przeprowadzane w massie z Francyi przez pireneje, gdy przeciwnie teraz pojedynczy nawet partyzanci przemknąć się nie mogą.

(*) Dowiadujemy się, że Korzeniowski ma osiąść w Warszawie, gdzie ani wątpić, że mu będą radzi, sądząc po zapale, z jakim przyjęto jego utwory dramatyczne, a szczególniéj Zydzi.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

Panowie! dowódzca mój, jenerał graff Horn z polecenia kommendanta miasta, Jego Ekscelencyi Graffa von Würtemberg, wzywa was wszystkich do spokojnego rozejścia się, do zamknięcia w swych domach i nie opuszczenia ich aż do jutra rana, a to jeżeli się na niebezpieczeństwo więzienia i gorsze jeszcze narazić nie chcecie."

Tłum zrazu milczał, przybycie szwedzkiego oddziału, wyraźnie go straszyło, jeden i drugi, szczególniéj z starców, kilka też trwożliwych kobiet, zaczęło się cofać, rozpychać.

Drzwi więziennego domu zaskrzypnęły w téj chwili, wyszły z nich dwie osoby jedna znajoma nam dobrze, poeta Włodzimierz drugą był młodzieniec skromnego ubrania, skromnéj postawy, lecz w oku jego, gdy je zwrócił na ciebie, błyszczał płomień odwagi, silnéj woli, hartu duszy.

Kilku z mieszczan okrążyło przybyszów.

„A cóż? jakie nowiny? co się dzieje z Ławnikiem?"

„Zle! skazany na śmierć," odparł młodzieniec.

„Na śmierć! na śmierć!" wykrzyk trwogi i litości, rozległ się po całym tłumie.

„Tak! tak!" jeden i drugi wykrzyk w odpowiedzi ozwał się, daléj zawrzasło ich sto, daléj po całym tłumie, jednomyślnie i jednocześnie rozległ się:

„Brońmy go!

Ojciec Jakób chwilę poglądał w milczeniu, przysłuchiwał się wykrzykom z nietajoną radością, w oku gorzał ogień rozwagi, myśli; nagle zwrócił się do towarzysza:

„Panie Włodzimierzu, nasza praca niestracona jeszcze; twój wuj będzie ocalony."

Poeta ciągle na cały głos płakał, uspokoił się nieco i słuchał.

„Tak!" powtórzył ojciec Jakób, w Bogu nadzieja Wasze według umowy, pójść musisz do obozu polskiego, zawiadomić króla Jmci i panów rady o wszystkiem co się tu dzieje; musisz ich błagać o pomoc, o niezwłoczny szturm do miasta, ja tu pozostanę.

„Lecz czy mnie uwierzą tam w obozie?, jak przyjdę do niego?" mruczał strapiony poeta.

„Bóg cię natchnie wymową, doda odwagi i szczęścia; zreszta jeźli sam się lękasz pójść, znajdę ci przewodnika."

Spojrzał bacznie na około, o kilka kroków stał młodzian jakiś w granatowéj kapocie, w rogatéj czapce o siwym baranku na głowie, na jego twarzy żywy zdrowia rumieniec śmiałość, odwaga w błękitnem oku.

„Marcinie! chodź no tu," wyrzekł ojciec Jakób.

„Jestem na wasze rozkazy, ojcze Jakóbie.," odparł młodzian, kłaniając się nizko.

„Wszkże mieszkasz na Nowem Mieście?„

A tak, w dworku na lewo obok Panny Mary i jegomość przypomina sobie."

„Bardzo dobrze; w zakże przez bramę i straże szwedzkie przejść możesz nie zaczepiany?„

„Znam się z wachmistrzem Samuelsohnem, on stoi na odwachu przepuszcza kiedy zechce choćby o północku."

„Musisz iść natychmiast z tym panem, moim dobrym znaiomym siostrzanem pana Weissa, a co ważniejsza przeprowadzisz go do obozu polskiego."

Młodzian podrapał się po głowie. „Ojcze Jakubie czyby nie można zaczekać?"

„Zaczekać? czy masz jaką konieczną potrzebę?"

„Konieczněj nie mam wprawdzie, lecz..." machnął grubym kijem; widzi Jegomość, ci szwedzi przyskwarli nam do ostatka: nie łatwo druga podobna znajdzie się gratka, mam bowiem i ja z niemi na pieńku, skrzywdzili mi matkę wiesz jegomość Alexową zieleniarkę, zabrali jéj co było w zapasie kapusty i grochu a nawet i czepiec z głowy zerwali."

„Teraz wypełnij moje zlecenie, pod błogosławieństwem kapłańskiem proszę cię o to."

„Chociażby dwie minuty pozwól mi czasu jegomość ot już się zabierają do bójki, szwedzi ruszają się i Jenerał na ich czele."

„Nie! ani chwili każę ci pójdź; idzie tu bowiem nie o małą rzecz, o ocalenie pana Weissa o zdobycie miasta."

„A, kiedy tak, to co innego," zadział czapkę na głowę, ojciec Jakób do poety zwrócił się:

„Znasz aszmość moje instrukcye, zastosój się pilnie do nich nadewszystko staraj się widzieć z panem Stefanem Czarnieckim; czekaj napiszę ci słów kilka."

Wydobył z zanadrza mały pugilares wydarł kartę i ołówkiem zkreślił kilkanaście wyrazów.

„Ateraz wziąwszy to, idź spiesznie i powracaj, lecz ma się rozumieć z posiłkami jeszcze skoréj niech Pan Bóg cię wiedzie i strzerze."

Poeta ocierając ślady łez z oczu zwróciwszy jedno jeszcze spojrzenie na dom mieszkalny, odszedł z swoim przewodnikiem. Ojciec Jakób w tłum postąpił.

Nieżartem gotował on się do boju.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 14 do dnia 15 Listopada.

Slubowski Jan ob., Sołowiewicz Zofia, z Polski; -- Borell Ignacy i Felix, Romer Alexander ob., Lyszka i Eder, z Galicyi; -- Stroczyński Piotr ob., Eberhardt Bartłomiéj, Borzęcka Honorata ob., Orzechowicz Andrzej, Sakellario Konstantyn baron, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Bohm Józef, Schöpper Moritz, Zuławski Julian, Zuławska Marya ob., Wolski Karol. Czyszkowski Paweł, Czaplicki Kazimierz ob., Winiarski Wincenty, do Polski; -- Morikoni Łucyan, Robaczewski Felix, do Galicyi; -- Łubieńska Amalia hr., Tondorf Julia, Bogle Karol, Sejdler Karol, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

PISARZ TRYBUNAŁU.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na żądanie Barbary z Bajerów Gostkowskiéj, Xawerego Gostkowskiego Obywatela krajowego małżonki w assystencyi i upoważnieniem tegoż działającéj, na Kleparzu pod L. 1 w gminie

VII. zamieszkałą, z mocy wyroków Trybunału I. Instancyi M. Krakowa i J. O. z dnia 11 Marca 1842 r. tudzież Trybunału Wyd. III. z dnia 5 Sierpnia t. r między J. O. xięciem Ludwikiem Sayn Wittgenstein de Berlebourg, jako ojcem i opiekunem małoletnich xiążąt Piotra i Maryi Wittgensteinów z ś. p. Stefanią z xiążąt Radziwiłów spłodzonych, a Barbarą z Bajerów Gostkowską zapadłych, stósownie do art. 1686 K. C. sprzedaną będzie w drodze działu przez licytacyą publiczną realność w Krakowie przy ulicy Lubicz pod L. 1 w gminie VII. Kleparz położona Permuszewskie inaczéj Zacisze zwano, składające się: *a)* z officyny murowanéj bezpiętrowéj, *b)* spichlerza murowanego, *c)* budowli murowanéj na stajnie i wozownią, *d)* pałacu o dole i piętrze murowanego, *e)* z podworca powyższe zabudowania przedzielającego, *f)* z ogrodu obszernego na owoce, jarzyny i chodniki urządzonego w którym znajduje się oranżerya murowana. Cała ta realność wraz z ogrodem jest murem opasana, któréj granice są: z frontu od wschodu ulica Lubicz, od północy realności sąsiednie pod Liczbami 185 186 i 187 na przeciw zabudowań S. Floryana położone, od południa są dwie realności sąsiednie pod L. 2 i 3 sytuowane, zaś od zachodu ulica publiczna częścią ku południowi na plantacye a częścią do kościoła S. Floryana prowadząca

Warunki sprzedaży w mowie będącéj a zwyż opisanéj realności wyrokami Trybunału M. Krakowa Wyd. I. z dnia 5 Września 1844 w I. Inst. i Wyd II z dnia 23 Października t. r. w drodze Appellacyi zapadłemi ustanowione są następujące:

1) Cena szacunkowa realności pod L. 1 w gminie VII. Kleparz sytuowanéj Permuszowskie zwanéj, a inaczéj Zacisze, wraz z ogrodem, pałacykiem w tymże ogrodzie będącym oraz officynami i wszelkiem zabudowaniem ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 39,158 gr 2 która w braku licytantów na trzeciem terminie licytacyi do 2/3 części to jest: do summy złp. 26,105 gr. 12 zniżoną zostanie.

2) Chęć licytowania mający, złoży na *vadium* 1/10 część summy szacunkowéj w powyższym warunku ustanowionéj, to jest złp. 3,915 gr. 24 w monecie grubéj srebrnéj *courant* od którego złożenia Barbara z Bajerów Gostkowska Xawerego Gostkowskiego małżonka licytacyą popierająca i opieka małoletnich po Stefannii z xiążąt Radziwillów Wittgenstein pozostałych są wolni

3) Nabywca zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem adwokata sprzedaż tę popierającego, a to zaraz po prawomocności wyroku też koszta zasądzającego, równie obowiązanym będzie zapłacić podatki zaległe, gdyby się jakie okazały, stósownie do przepisów prawa.

4) Widerkauffy gdyby się iakie okazały pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacenia od tychże procentu po 5/100 od daty nabycia tejże realności nie czekając skutku klassyfikacyi lub działu wylicytowanego szacunku, tudzież opłacać się będzie czynsz ziemny na korzyść wikaryuszów kościoła S. Floryana w Kleparzu po 1 marce srebrnéj rocznie.

5) Wypłaty warunkiem 1. 2. 3 licytacyi wyrażone nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, resztującą zaś summę do uzupełnienia ceny szacunkowéj przy realności pozostałą wypłaci za assygnacyami sądowemi, po prawomocności wyroku działowego lub klassyfikacyjnego z procentem 5/100 od daty zalicytowania.

6) Niedopełniający którégokolwiek warunku licytacyi nabywca utraci *vadium* na korzyść sprzedaż popierającéj Barbary Gostkowskiéj i małoletnich xiążąt Wittgensteinów i prócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.

7) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczem przysądzeniu o 1/4 część ceny wylicytowanéj więcej zaofiarował, obowiązany jest złożyć takową w Depozyt Sądowy wraz z *vadium* z dopełnieniem formalności prawnéj, po czem licytacya stósownie do przepisów rozpoczętą zostanie.

8) Po dopełnieniu warunków 2 i 3 licytacyi nabywca otrzyma dekret dziedzictwa i odtąd wszelkie korzyści z nabytéj realności wyłącznie do niego należeć będą, z obowiązkiem jednak dotrzymania mieszkańców do kwartału gdyby się takowi znajdowali.

Sprzedaż ta odbywać się będzie na Audyencyi Trybunału W. M. Krakowa i J. O. w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 posiedzenia swe odbywającego o godzinie 10 rano zaczynając za popieraniem Jana Kantego Kleszczyńskiego O. P. M. Adwokata w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 230 zamieszkałego.

Do któréj wyznaczają się trzy termina:

1. na dzień 23 Stycznia
2. na dzień 27 Lutego
3. na dzień 27 Marca

} 1845 r.

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wszyscy wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi stawili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków d. 13 Listopada 1844 r.

Janicki.